Nr. 122 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 30-go maja 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów!
Co mówi wicemin. Jaroszyński o wyborach?

Obrady nad projektem kontraktu pożyczkowego.

Rola obserwatora amerykańskiego w Banku Polskim.

WARSZAWA, 28 maja. (AW.). Dn. 28 bm. od samego rana w Min. Skarbu toczyły się konferencje, których zadaniem było badanie i zaznajomienie się z projektem kontraktu pożyczkowego przywiezionego z Paryża przez p. Barańskiego, oraz przedstawicieli konsorcjum pożyczkowego pp. Denisa i Doulesa. Ponieważ pożyczka złożona będzie w Londynie i N. Jorku uzgodnienie tekstu oparte będzie na przepisach prawa międzynarodowego. Związane z ustaleniem tekstu prace potrwają 3—4 dni, poczem punkt ciężkości pertraktacyj przeniesie się z powrotem do czynników kierujących, które powezmą decyzję w sprawie podpisania ugody pożyczkowej. W związku z tem oczekiwać należy w przyszłym tygodniu przyjazdu do Warszawy jeneralnych zastępców konsorcjum pożyczkowego Monneta i Clause'a.

Według ostatnich wiadomości przedstawiciele rządu polskiego zdołali uzyskać zrzeczenie się przez grupę amerykańską na przeciąg 3 lat opcji, która zapewniłaby tej grupie monopol pożyczkowy w tym okresie. — Również określono bliżej charakter i zadania obserwatora amerykańskiego, który wejdzie w skład Rady Banku Polskiego. Obserwator ten nie będzie wywierał wpływu na sprawy kredytowe, lecz jedynie przestrzegać będzie zasady użycia pożyczki amerykańskiej na cele gospodarcze, wycofanie bilonu, umorzenie kredytu rządowego w Banku Polskim, drugą emisję akcji Banku Polskiego w wysokości 50 mil. dol. etc. Wbrew pierwotnym wiadomościom emisję tę zamierza nabyć rząd który odstąpiłby ją ewentualnie akcjonarjuszom dopiero po upływie 3 lat. Dla załatwienia tej sprawy zwołane będzie w 2 tyg. po definitywnem podpisaniu układu pożyczkowego nadzwyczajne zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego.

—:::—

Konferencja reprezentantów klubów sejmowych.

Omówienie programu prac sejmu.

WARSZAWA, 28 maja. (PAT.) Z inicjatywy i pod przewodnictwem posła Głąbińskiego odbyło się dzisiaj o godz. 12'30 zebranie przedstawicieli kilku klubów sejmowych, na którem ze względu na wiadomość o zamiarze rządu zwołania sesji ciał ustawodawczych, rozważano program prac na tejże sesji. W konferencji wzięli udział poseł Głąbiński (Z. L. N.), poseł Stroński (Chn.), pos. Kaczyński (Chd.), pos. Kiernik i Dębski (Piast), pos. Bagiński (Wyzwolenie), poseł Popiel (N. PR), i poseł Niedziałkowski (PPS). Na zebraniu tem uznano za dojrzały do załatwienia drodze ustawodawczej wniosek PPS zmierzający do zmiany Konstytucji w sensie wprowadzenia postanowienia, mocą którego Sejm mógłby rozwiązać się własną uchwałą, następnie projekt ustawy o zgromadzeniach, projekty ustaw samorządowych, o ile w tej sprawie istniejące jeszcze drobne różnice zdań zostaną usunięte, projekt ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych. Z poszczególnych stron zwrócono także uwagę na konieczność załatwienia projektu ustawy wniesionego przez ZLN. o zwalczaniu komunizmu. Wspomniano także o ewentualnej zmianie dekretów prasowych.

—:::—

Japonja wysyła wojska do Mandżurji.

TOKIO, 28. maja. (Pat.). Ze względu na zaostrzenie się sytuacji w Mandżurji w prowincji Szantung, rząd japoński postanowił wysłać do Portu Artura brygadę wojsk, złożoną z wszelkiego rodzaju broni. Dziś rozpoczęto transport tych wojsk na okręty. Równocześnie rząd japoński wystosował do rządu pekińskiego i obu rządów południowych noty, w których grozi najostrzejszymi zarządzeniami, jeśliby ewentualnym operacjom, które okażą się potrzebne w celu ochrony interesów japońskich, czynione były jakiekolwiek trudności.

—:::—

NAGRODA LITERACKA M. KATOWIC.

KATOWICE, 28. maja. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wniosek o wyznaczenie wieczystej nagrody literackiej miasta Katowic w wysokości od 5.000 do 50.000 zł.

—:::—

25-lecie pracy tow. Jaworowskiego.

WARSZAWA, 28 maja. (tel wł.) Dziś odbyła się uroczystość obchodu 25-lecia pracy partyjnej tow. Rajmunda Jaworowskiego — prezesa warszawskiego O. K. R. Uroczystość odbyła się w lokalu O. K. R. przy Alejach Jer. wielu mówców podnosiło zasługi Jubilata, między innymi przemawiali tow. Daszyński, Barlicki, Arciszewski, W uroczystości uczestniczył tow. sen. Limanowski. Jubilatowi wręczono złoty zegarek, album z podpisami tysięcy robotników warszawskich i mnóstwo kwiecia.

1. CZERWCA KONFERENCJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z MARSZ. SEJMU.

WARSZAWA, 28 maja. (tel. wł.). W kołach politycznych zapewniają, że na konferencji marsz. Piłsudskiego z marsz. Ratajem, zapowiedzianej na dzień 1 czerwca, nastąpi ustalenie terminu zwołania nadzwyczaj. sesji sejmowej.

—:::—

ZDERZENIE I WYKOLEJENIĘ.

WARSZAWA, 28 maja. (PAT.). W dniu 27 bm. na stacji Olkusz wskutek złego ustawienia zwrotnicy najechał pociąg towarowy na stojący na bocznym torze wagon należący do objażdżki grupy teatralnej. Wskutek zderzenia parowóz pociągu towarowego oraz wagon z rekwizytami teatralnymi został uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

WARSZAWA, 28 maja. (PAT.). W dniu 27 bm. na linji wąskotorowej między stacjami Dukszty a Rynszany, w obrębie wileńskiej Dyrekcji kolejowej uległy wykolejeniu trzy wagony pociągu mieszanego. Trzy wagony zostały poważnie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

—:::—

LINDBERGH W BRUKSELI.

LE BOURGES, 28 maja. (PAT.). Lotnik amerykański Lindbergh odleciał stąd o godz. 12'50 do Brukseli i przeleciał nad Paryżem na niewielkiej wysokości wraz z towarzyszącemi mu dwiema eskadrami, samolotów francuskich.

BRUKSELA, 28 maja. (PAT.) Przybył tu o godz. 15'10 lotnik Lindbergh.

—:::—

WYJAZD K. BALMONTA DO ZAKOPANEGO.

WARSZAWA, 28 maja. (AW.). Wczoraj o godz. 11-tej wiecz. opuścił Warszawę głośny poeta rosyjski Konstanty Balmont udając się do Zakopanego, gdzie spędzi około 2 tygodnie u p. Kasprowiczowej w Harendzie, poczem przez Czechosłowację uda się do Francji.

—:::—

Jak wygląda „splendid isolation" Anglji.

Z mowy Lloyda George'a.

LONDYN, 28 maja. Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu podczas debaty nad przedłożeniem rządu o zerwaniu stosunków z Rosją wygłosił Lloyd George — jak pokrótce doniosły telegramy — wielką mowę, w której poddał druzgocącej krytyce politykę rządu Baldwina.

„Pokojowa polityka Anglji — mówił L. George — leży w gruzach, a w Rosji wzmocniły się żywioły skrajne kosztem umiarkowanych, które w ostatnim czasie przyszły do znaczenia. Nie pobiły w Chinach komunizm, nie usunięty Trocki i Zinowiew, nie idący w pierwszych latach po wojnie na podbój świata bolszewizm — ale

REAKCYJNE SIŁY WE WSZYSTKICH KRAJACH ZAGRAŻAJĄ POKOJOWI EUROPEJSKIEMU.

Reakcyjny nacjonalizm we Włoszech, na Bałkanie, na Węgrzech, na wschodnich granicach Niemiec i w Hiszpanji uzyskał dzięki polityce angielskiego rządu nową podnietę, i nowe poparcie. Podczas gdy w Rosji coraz silniejsze stają się głosy rozsądku i porządku, u nas są one z dnia na dzień coraz słabsze: podczas gdy w Rosji rozum przychodzi do znaczenia u nas zatraca się on coraz bardziej.

Potrząsając grzywą białych włosów, drząc na całem ciele, z zaciśniętą pięścią, wyciągniętą w stronę ław konserwatystów, Lloyd George wołał wielkim głosem:

„Nie macie już rozumu, macie tylko większość!

ANGLJA W SWEM POSTĘPOWANIU WOBEC ROSJI JEST ZUPEŁNIE OSAMOTNIONA.

24 państw, między nimi sojusznicy, Francja i Włochy, są zdecydowane utrzymywać nadal stosunki z Rosją. W Europie, pełnej zamętu, stoi Anglja samotna. W tę niespokojną Europę rzuciła Anglja podpał i uczyniła skok w ciemność".

—:::—

Rozłam na zjeździe akademickim.

POZNAŃ, 28 maja. (PAT.). Na zjeździe polskiej młodzieży akademickiej doszło wczoraj do rozłamu a mianowicie grupa demokratyczna akademików, która już od dłuższego czasu zajmowała negatywne stanowisko wobec władz Związku wobec angażowania się ich w występy natury partyjno-politycznej zażądała w formie wniosku potępienia przez Zjazd wszelkich partyjnych wystąpień władz Związku stwierdzając, że w tym tylko wypadku może brać udział w obradach. Wobec odrzucenia tego wniosku polski blok demokratyczny oświadczył, że rozumie to jako akceptowanie dotychczasowej partyjnej polityki Związku i opuścił zjazd. W skład tego bloku wchodzą Organizacja Młodzieży Narodowej, Akademicki Związek Młodzieży postępowej, Polska organizacja wolności i młodzież radykalna z Krakowa.

Siła niemieckiej socjalnej demokracji

Sprawozdanie, wydane obecnie z okazji odbywającego się w Kilonji kongresu dorocznego niemieckiej partii socjalno-demokratycznej, zawiera m. in. następujące cyfry statystyczne, dotyczące ruchu partyjnego:

W roku sprawozdawczym socjaliści niemieccy posiadali:

W parlamencie 131 posłów (16 kobiet)
W Sejmach kraj. 468 pos. (49 kob.)
W Sejmie pruskim 24 posłów
W Sejmach prowincjonalnych 482 pos. (20 kobiet)
W sejmach okręgowych 3146 posłów (47 kobiet)
W radach miejskich 6773 radnych (295 kobiet)
W gminach wiejskich 20.090 radnych (452 kobiet.

708 towarzyszy partyjnych piastuje godność burmistrzów, 637 jest naczelnikami gmin.

Ogólna liczba członków wynosiła 1. stycznia 1926 — 806.268, wśród nich 151.811 kobiet. Z końcem roku partja liczyła 823.520 członków, wśród nich 165.492 kobiet.

Orgje rumuńskich sądów wojennych

BUKARESZT, 28 5. Według urzędowego sprawozdania ministerstwa wojny jeden sąd wojenny (IV dywizji) skazał w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1927 — 18 osób na 59 lat, 4 miesiące więzienia a 9 osób na więzienie dożywotnie. U wszystkich chodziło o polityczne albo militarne występki z czasów wojennych. Ponieważ w Rumunji funguje 23 takich sądów dywizyjnych, można sobie wyobrazić, jak „owocną" pracę spełniają bezustannie te sądy.

Według statystyki, ogłoszonej przez jedno z pism burżuazyjnych, sądy wojenne mają jeszcze do przeprowadzenia 40.000 podobnych procesów.

—:::—

SPRAWA ARESZTOWANYCH FASZYSTÓW.

WARSZAWA, 28 maja. (AW.). W wyniku skargi incydentalnej 7 aresztowanych ostatnio członków „Straży Narodowej" na posiedzeniu gospodarczem Sądu Okr. postanowiono zwolnić za kaucją 1000 zł. od osoby 3 aresztowanych. Wczoraj zwolniono już Ludwika Haberskiego, Cessenisa i Kępińskiego 4 innych członków Straży Nar., pozostaje nadal w bezwzględnym areszcie.

—:::—

MANIFESTACJA NA CZEŚĆ PREZ. MASSARYKĄ.

PRAGA, 28 maja. (PAT.) Wczoraj w godzinach popołudniowych przez ulice miasta ruszył olbrzymi pochód manifestujący entuzjastycznie na rzecz powtórnie obranego prezydenta Massaryka.

GEN. ZAGÓRSKI BĘDZIE WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ?

WARSZAWA, 28 maja. (AW.). „Gazeta Por. Warsz." notuje pogłoski o mającem w najbliższym czasie nastąpić wypuszczeniu na wolność generałów Żymierskiego i Zagórskiego.

W. RAORT.

ŚWIŃSTWO.

Na żółtej, umęczonej twarzy Jana Pasierba, zakwitły ceglaste rumieńce, kiedy wszedł do izby przyjęć, ordynującego lekarza Kasy Chorych.

Ściągnął połataną koszulę przez głowę, podciągnął opadające spodnie i stanął z opuszczonemi, wzdłuż ciała, ramionami, świecąc rusztowaniem sterczących żeber w pochwie bladej anemicznej skóry.

Lekarz coś pisał zawzięcie przy biurku i nie zwracał chwilowo uwagi na pacjenta. Jan Pasierb tymczasem rozmyślał i pracował mózgiem uporczywie:

— Ot, szkoda gadać!... Co mu powiem?... Nie taki on znowu głupi, aby się nie poznał, że nic mi nie brakuje... Pewnie, że z głodu osłabłem i żółć mi się zapiekła, bo nie mogę słuchać lamentów mojej baby i skamlenia głodnych dzieci.. Szesnaście tygodni bez roboty, to zwali nawet najsilniejszego chłopa! Ale co to jego obchodzi?... Taki doktor to wielki pan i ani mu tam w głowie czyjaś bieda... Ot, opuka, zastuka i odeszle do domu... Albo to jego żona lamentuje, że dzieciska zdechają z głodu?... Wezmę kiedyś postronek, psiakrew, i obwieszę się na strychu, albo co!...

Z rozmyślań wyrwał go głos lekarza.

— Co panu brakuje?

— Chory jestem.

— Pytam się, co panu brakuje. Co panu dolega?

— A no, od tego to pan przecież doktor, aby wiedział co mi dolega!

Lekarz poczerwieniał na twarzy. Rzucił nerwowo słuchawkę na stół i zmierzył Pasierba oczami z góry na dół.

— Jeśli się pytam co panu dolega, to pańskim obowiązkiem jest mi bliżej określić chorobę. Filozofowanie proszę sobie schować dla kogoś innego!

Pasierb wyczuł, że niestosownem odezwaniem się naraził sobie lekarza. Zamiast odczuć jednak jakąś skruchę, jakiś żal, że sam sobie popsuł sprawę, zbuntował się przeciw sobie samemu, przeciw lekarzowi, przeciw wszystkimu...

— Chory jestem i tyle! Jak miałem robotę, to płacili za mnie do kasy, a teraz, kiedy jestem bezrobotny i chory, należy mi się, psiakrew, pomoc!...

— Nikt panu pomocy nie odmawia, ale proszę do mnie nie krzyczeć! Od tego tu jestem, aby ludzie leczyć, ale żądam też grzecznej odpowiedzi na grzeczne zapytanie. Gdzie pana boli?...

Przykładając słuchawkę do piersi Pasierba, badając jego tętno i temperaturę, myślał lekarz uporczywie:

— Co mu się stało? Dlaczego ten wychudzony i zmizerowany biedak o oczach dobrego dziecka, przybrał taki ton agresywny? Ludzie o podobnej fizjognomji są zazwyczaj cisi, pokorni i zalęknieni... Musiało coś zajść w jego życiu, coś stać się musiało! Ten człowiek widocznie długo nosił w sobie jakiś ból psychiczny, czy ciężką zgryzotę, aż wreszcie wybuchnął... Ludzie chorzy odnoszą się bowiem do lekarza zupełnie inaczej... Hm!... Tembardziej, że płuca, na które się skarży, są zupełnie w porządku, puls i temperatura normalne... Serce dobre...

— Jak się pan nazywa?

— Jan Pasierb. Mam lat 43, niewykwalifikowany robolnik, żonaty, czworo drobnych dzieci, bezrobotny od czterech miesięcy... Teraz to pan już wszystko wie!

Tak. Teraz to lekarz już wszystko wiedział. Pasierb, nie mogąc znaleźć pracy przez cztery miesiące i mając czworo drobnych dzieci i żonę, przyszedł, aby wyłudzić zasiłek za czas trwania choroby.

— Na dobrą sprawę, to pan już właściwie nie należy do Kasy Chorych — rzekł lekarz, patrząc mu prosto w oczy — Kto nie płaci wkładek przez cztery miesiące i nie pozostaje w żadnem zajęciu...

— Wiem o tem! — odparł Pasierb, opuściwszy oczy ku ziemi.

Loty ponad Oceanem.

Wbrew ogólnym mniemaniom, przeloty ponad oceanem były już dokonywane kilkakrotnie w ostatnich latach, tylko że żaden z tych przelotów pod względem szybkości nie może być porównany z lotem Lindbergha. Pozatem nikt dotychczas nie zdołał przez tak długi czas utrzymać się w powietrzu jak Lindbergh.

Pierwszym, któremu powiodło się przelecieć ponad Atlantykiem północnym, był porucznik marynarki amerykańskiej, A. C. Read.

Read opuścił Nowy Jork (lotnisko Rockaway) dnia 8. maja 1919 r. w towarzystwie dwóch innych hydroplanów, które jednak spadły do morza i zostały wyratowane przez rozstawione po drodze krążowniki amerykańskie.

Dnia 15. maja z rana, Read wzbił się w powietrze z zatoki Trepassy w Nowofunlandji i w szesnaście godzin później opuścił się na wody zatoki Punta Delgada na wyspach Azorskich, ztamtąd zaś, w kilku etapach dotarł do portu angielskiego Plymouth dnia 31. maja 1919 r.

Lot przez Atlantyk był dokonany.

Read wszakże miał zadanie ułatwione wskutek rozstawienia przez marynarkę amerykańską, wzdłuż całej drogi, licznych krążowników i przeciwtorpedowców, czuwających nad jego bezpieczeństwem.

Lotnicy angielscy John Alcock i porucznik Arthur Brown, wzbiwszy się na dwupłatowcu w powietrze z wyspy Nowofundlandzkiej dnia 15. czerwca 1919 r. po 16 godzinach wylądowali szczęśliwie pod Olifden w Irlandji, przebywszy przeszło 3.000 kilometrów.

Lotnicy ci znajdowali się w mgle tak gęstej, że czasami mąciło im się w głowach, czy ocean jest pod nimi, czy też nad nimi. Wśród mgły także wylądowali na ziemi irlandzkiej, dokonawszy w ten sposób pierwszego lotu bezpośredniego z Ameryki do Europy.

Dnia 2. sierpnia 1924 r. lotnicy amerykańscy: Nelson i Smith, wzbiwszy się w powietrze z Kirkwall w Szkocji północnej wylądowali w miesiąc później w Indjan Harbour, w Labradorze, musieli bowiem zatrzymywać się na wyspie w Islandji i w Grenlandji, zaopatrywani tam w benzynę i żywność przez okręty amerykańskie.

Z początkiem r. 1925 rozpoczęły się wielkie loty dokoła ziemi, których dokonali Amerykanie. Unikali oni, o ile to było możliwe, przestrzeń ponad morzami. Droga ich prowadziła przez Alaskę i Syberję do Indji, stamtąd do Afryki i Europy, z Anglji odbywał się następnie lot przez Islandję, Grenlandję, Labrador, Nowofunlandję do Nowego Yorku.

Wymienić należy dalej przelot Hiszpana Franco, który 23. stycznia 1925 opuścił Madryt, skąd udał się na wyspy Kanaryjskie, a stamtąd przez ocean do Brazylji.

Przelot Lindbergha przewyższa poprzednie z tego względu, że przestrzeń przeleciana przez niego była najdłuższa, a lot trwał najkrócej i odbył się bez przerwy.

—:::—

Klerykalna historja literatury.

Jezuita hiszpański, niejaki Pablo de Guepora wydał krótką encyklopedję literatury powszechnej, z której wyjmujemy następujące kawałki, świadczące, jak kler osądza największych genjuszów ludzkości w dziedzinie literatury pięknej:

Goethe: Z Frankfurtu nad Menem. Doktor praw. Był pierwszym ministrem na dworze wejmarskim. O złych poglądach. Jego religja jest mieszaniną pogaństwa, fałszywej filozofji i chrześcijaństwa, jego tendencje niemoralne.

O największym poecie niemieckim ciemny, tępy księżulek nie miał więcej nic do napisania!

Heine: Poeta i publicysta. Żyd, protestant, deista. „W gruncie rzeczy — mówi Louis Veuillot — żył, pisał i umarł jako bezbożny bluźnierca.

Baudelaire: Bardzo szkodliwy poeta, autor nadzwyczaj zgubnej i złej książki „Kwiaty złego“. Urodzony w Paryżu, umarł tamże w przytułku.

Anatol France: Ur. 1844. Powieściopisarz, krytyk, poeta. Jego ideje i etyka bardzo złe. Nie brak ludzi, którzy go uważają za najgorszego ze wszystkich pisarzy z powodu jego bezbożności i bestjalskiego zdeprawowania. Kocha pogaństwo a nienawidzi chrześcijaństwo. — Krzyż doprowadza go do wściekłości. Poza tem jest rewolucjonistą.

Flaubert: Z Rouen. Powieściopisarz, ohydny cynik.

I takim „ojcom duchownym“ oddać wychowanie młodzieży! — Ładnieby wyglądało przyszłe pokolenie! Ponuro w swej tępocie i wyjałowieniu przedstawiałaby się ludzkość dnia dzisiejszego!

—:::—

Piękny czyn Lindbergha.

PARYŻ, 28. maja. Zdobywca Oceanu Atlantyckiego, Lindbergh wysłał do prezydenta francuskiego Aeroklubu list, w którym go powiadamia, że 150.000 franków, otrzymanych w podarunku od pewnej kobiety, przeznaznacza na rzecz rodzin, pozostałych po lotnikach, którzy zginęli.

MATKI.

PARYŻ, 28. maja. Matka Lindbergha wysłała do matki Nungessera następujący telegram:

„Podczas całego lotu mego syna myśli moje były nieustannie przy pani. Wyrażam Pani moją sympatję, jaką tylko matka odczuwać może. Łączę się z Panią w nadziei, że syn Pani jeszcze się odnajdzie“.

—:::—

— Więc i o tem pan wie?... Proszę się ubrać!

Lekarz zasiadł do biurka i udawał, że coś pisze. — Gdyby choć był chory! — myślał, zerkając z podełba na Pasierba, wciągającego na siebie połataną koszulę. — Gdyby był chory, to pal licho! Ale tak... Cóż ja mogę poradzić? Wynędzniały jest i wyraźnie wygłodzony, lecz takich pacjentów mam dziennie dwudziestu... Pewnie, że mi żal chłopa, choć stawiał się hardo i zachowywał się wyzywająco... Czy mam jednak prawo uznawać chorym człowieka, który tylko jest głodny? Nie! Takiego prawa nie mam! Instytucja w której pracuję, nie jest instytucją dobroczynną, a każdy grosz wpłacony do kasy, musi być użyty na potrzeby chorych... Dumny jest jednak ten Pasierb, jak żebrak hiszpański! Nie prosił, nie molestował i nie jęczał. Widocznie wstydzi się siebie samego, że pod pozorem choroby, chciał uzyskać zasiłek pieniężny na chleb dla dzieci... Wolał raczej na mnie z góry wsiąść, aby nie poniżać się do prośby, do której go zmusiła nędza. Mógł bowiem chyba wiedzieć, że nie uznam zdrowego człowieka, chorym... Więc na co liczył?... Liczył widocznie na to, że weźmie mnie na swój wynędzniały wygląd i wzruszy dolą bezrobotnego, którego dzieci przymierają z głodu... Taki widocznie miał zamiar dopóki nie znalazł się w pokoju ordynacyjnym. Tu, zbuntowało się w nim wszystko. Zbuntował się w nim człowiek zdrowy, który ma na sprzedaż uczciwą pracę swych mięśni i nie znajdując na nią nabywcy przez szereg miesięcy, zmuszony jest żebrać, pod pozorem choroby... Tak, nic innego! Stąd ten tupet jego i opryskliwość człowieka, czującego, że dzieje mu się krzywda. Bezsprzecznie jest Pasierb pokrzywdzony, ale czy to wina moja, lub instytucji w której pracuję? Moja rola ogranicza się do zbadania jego zdrowia i do przyznania mu zasiłku w razie choroby... Co innego, jak za tydzień zawołają mnie do Pasierba, obłożnie chorego np. na tyfus głodowy!... Tysiące chorych czeka na pomoc z Kasy, więc byłoby niesumiennością, udzielić ją zdrowym... Pacjent jest zdrów i z czystem sumieniem mogę zakończyć te sentymentalne rozważania... Prawda, że jest wygłodzony, zmizerowany, ma czworo dzieci i żonę i niema widoków na żadną pracę... Możliwe, że nawet pacjent jest w tej chwili głodny...

— Panie Pasierb, co pan dzisiaj jadł?...

Pasierb, stojący już pokornie i cichutko przy drzwiach, poczerwieniał na twarzy.

— Et, coś tam się jadło...

Lekarz zagłębił się znowu w papierach. — Harda dusza! — myślał. — Nie chce się przyznać. Mógłbym jednak z czystem sumieniem przysiąc, że nic dzisiaj w ustach nie miał. No tak, ale Kasa Chorych nie jest instytucją dobroczynną. Popełnię normalne świństwo, uznawszy tego człowieka chorym... Ostatecznie... Ostatecznie mogę się mylić! Znam setki wypadków, że lekarz postawił fałszywą djagnozę... Nie badałem go Röntgenem, nie przeprowadziłem analizy moczu, ani badania ciśnienia krwi... Mogę się mylić...

— Proszę się rozebrać, panie Pasierb! Zbadam pana jeszcze raz. Coś mi się jednak u pana w płucach nie podoba...

Oczy lekarza i Pasierba spotkały się w jednej chwili. Zrozumieli się.

W ciasnej i smutnej izdebce ordynacyjnej przepłynęła skądciś nagle miękka, pieściwa i miłosierdzia pełna fala. Uderzyła w oczy tych dwoje ludzi, omotała im serca i uleciała przez otwarte okno ku niebu i Bogu.

— Przestań mi pan tu beczeć, do stu tysięcy djabłów! — zawołał lekarz do Pasierba w niekłamanej pasji. — Taki stary byk, a płacze! Jest pan chory i będzie pan przez siedm dni pobierał zasiłek po trzy złote dziennie.

— Pan jest dobry człowiek, panie doktorze. Bóg panu zapłać!

— A jednak — rzekł lekarz, po wyjściu Pasierba — popełniłem świństwo! Normalne świństwo!

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 maja.

WPISY na kurs I-szy do państwowego Seminarjum ochroniarskiego im. Stanisława Jachowicza we Lwowie odbędą się w dniach od 7 — 12. czerwca włącznie w godzinach od 10 — 12-tej. — Egzamin rozpocznie się częścią pisemną 30. czerwca, o godz. 8-mej rano.

TOWARZYSTWO WALKI Z GRUŹLICĄ czuje się w miłym obowiązku złożenia tą drogą serdecznego podziękowania wszystkim P. T. artystom i artystkom, którzy swym łaskawym, bezinteresownym współudziałem przyczynili się do urządzenia koncertu o wysokim poziomie artystycznym, w niedzielę 22. bm. w sali Tow. Muzycznego, a mianowicie: Prof. Cetnerowi, prof Łobarzewskiemu, pp. Kowalskiemu i Szydłowskiemu paniom: prof. Elly Okladek, artystce operowej p. Wandzie Korytko, artystce dramatycznej p. Ładosiównej, p. Irenie Danekównej i p. Koppowi.

AWANTURY. Do aresztów polic. odstawiono Palenicę Józefa, lat 21, bez zajęcia, zam. przy ul. Kleparowskiej 15 za niezapłacenie cechy straganiarce na pl. Krakowskim i za gwałt publiczny. dokonany w ten sposób, że w chwili, gdy posterunkowy P. P. chciał Palenicę odstawić do komisarjatu, tenże by mu to udaremnić, rzucił się na posterunkowego z nożem w ręku, lecz został ubezwładniony.

KRADZIEŻE. Gąsiorowskiemu Stan., zam. przy ul. Potockiego 6, nieznany sprawca skradł na placu tenisowym przy ul. Pełczyńskiej portfel, zawierający 40 złotych.

W nocy z 26. na 27. bm. nieznani sprawcy włamali się na strych domu przy ul. Słonecznej 31 i skradli na szkodę Sali Weissbrot bieliznę wartości 300 zł.

Nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Wiktora i Karola Małego, przy ul. Leona Sapiehy 25 i skradli na ich szkodę gotówkę 150 zł., 1 pierścień i garderobę, wyrządzając szkodę 550 zł.

ARESZTOWANIA. Onegdaj nieznani sprawcy włamali się do sklepu z galanterją Finkelsteina przy ul. Weteranów. W związku z tem włamaniem aresztowano Topija Włodzimierza, lat 27, karanego, zam. w Zamarstynowie i Kurasza Jana, lat 20, karanego, zam. w Kleparowie jako sprawców tego włamania. Znalezione rzeczy u aresztowanych podczas rewizji poszkodowany rozpoznał jako swoją własność.

NOŻOWNICY HULAJĄ. Onegdaj w nocy Maciej Aleksander, zam. przy ul. Ogrodnickiej, przebił nożem w brzuch dozorcę domu Mikołaja Dąbrowskiego, zam. przy ul. Ogórkowej 15, poczem zbiegł.

Przebitego odstawiono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożyło Stowarzyszenie Drukarzy „OGNISKO" zł. 150.

Związek kelnerów zł. 58.31.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", Lwów, Sykstuska 21.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

WPanom: **Dr. Maksymiljanowi Seidlerowi, Dr. Tadeuszowi Kowarzykowi, Dr. Marjanowi Zającowi i Dr. Juljuszowi Weinsaftowi,** lekarzom Okr. Zw. Kas Chorych we Lwowie, oraz Paniom położnym tejże lecznicy — za gorliwą opiekę w czasie choroby mojej żony — składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Juljan Rychlewski.

JWPanom Dr. H. Begleiterowi i Dr. N. Schneiderowi składam na tej drodze gorące podziękowanie za troskliwą opiekę i wyleczenie z ciężkiej choroby.

Szymon Feller.

Zderzenie się dorożki samochodowej z tramwajem.

W ostatnich czasach mnożą się wypadki automobilowo-tramwajowe. Dzieje się to nie bez przyczyny. — Szoferzy pędzą, ile sił, nie bacząc na to, że każde ich przeoczenie, każdy gwałtowniejszy ruch wywołać może nieobliczalną w skutkach katastrofę.

Podobnie jest i z tramwajami. Tramwaje w miejscach bardziej uczęszczanych, w wąskich ulicach lub u wylotu, czy zbiegu ulic winny stanowczo zwolnić z biegu. O katastrofę bowiem nie trudno.

Oto wczoraj wieczorem około godz. 10-tej u wylotu ulicy Kościuszki — Sykstuska, zdarzyła się katastrofa. Pędzący wóz automobilowy Nr. 7456 najechał na pędzący tramwaj Nr. 1 tak silnie, że oderwały się schody wozu tramwajowego, przednia zaś część dorożki uległa zniszczeniu. Na szczęście, ofiar w ludziach nie było.

Przed uroczystościami ku czci Słowackiego.

W związku z uroczystościami lwowskiemi z powodu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, komitet miejscowy zamierza urządzić wystawę pamiątek po wielkim poecie w gmachu Ossolineum. Wprawdzie wszystkie instytucje publiczne użyczyły swoich zbiorów, jednak pożądaneby było, aby i posiadacze prywatni, w których ręku znajduje się niejedna cenna pamiątka, wzgl. dzieło sztuki na utworach Słowackiego oparte, udzielili ich komitetowi na czas wystawy. Mamy nadzieję, że Lwów, który ze wszystkich miast polskich najwięcej przechował pamiątek po wielkim poecie, wystąpi okazale i należycie poprze wystawę, z której dochód zasilić ma fundusze na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

Projekt wysłania wieńców kartkowych do Krakowa. poruszony przez Komitet budowy pomnika poety we Lwowie, wywołał żywe zainteresowanie zarówno we Lwowie, jako też na prowincji, o czem świadczą liczne zamówienia, nadchodzące do Komitetu.

Celem uregulowania nakładu i dostarczania zamówień na czas uprasza Komitet o dalsze zgłoszenia najdalej do 5. czerwca pod adresem sekretarza Komitetu, prof. Bolesława Czuruka, we Lwowie, ul. Kalecza 11. Pod tym też adresem należy zamawiać nalepki na okna i pamiątkowe kartki korespondencyjne. Wysyłka odbywa się na koszt zamawiającego.

—:::—

Kłamstwa gazeciarskie o rzekomym strejku ceglarskim.

W „Gazecie Porannej" pojawiła się notatka o rzekomym strejku robotników ceglarskich. Otóż tę wiadomość należy sprostować. Związek robotników ceglarskich rozpoczął akcję na bieżący sezon. domagając się wyrównania procentów. ściąganych niesłusznie przez pracodawców w latach 1924—1926.

Obecnie wynosiłoby to około 33 proc. zasadniczych płac. Rozszerzanie opinji jakoby robotnicy domagali się podwyżki od 60 proc. do 70 proc. jest kłamstwem. stworzonem po to, ażeby uzasadnić żądanie podwyżki cen od każdego tysiąca sprzedanych cegieł.

Należy stwierdzić, że przedsiębiorcy nie mają obecnie żadnych podstaw do jakiegokolwiek podbijania cen i pozorowania drożyzny.

—:::—

Z sali sądowej.

„Bunt" więźniów.

Ubiegłego tygodnia toczyła się rozprawa przeciw 16 oskarżonym z Melnykiem na czele, za pobicie dozorców więziennych i stawianie im oporu. Rozprawę tę odroczono na wczoraj. celem powołania nowych świadków.

W dniu wczorajszym po przesłuchaniu nowych świadków trybunał z powodu braku dowodów wszystkich uwolnił od winy i kary.

—:::—

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego.

(komunikat ten wyciąć i przechować.)

Zarząd Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie organizuje w roku bieżącym następujące wycieczki:

1) W KARPATY WSCHODNIE (Chomiak. Wodospad w Jaremczu, ew. Jamna) w dniach 5 i 6 czerwca pod kierownictwem p. prof. M. Mendysa. Koszty wycieczki (kolej i nocleg) 25 zł. — Zgłoszenia przyjmuje się do poniedziałku 30 maja.

2) DO GRODZISKA W ZAWADOWIE. (pieszo) w poniedziałek. 6 czerwca. pod kierownictwem p. prof. W. Probulskiego. — Zgłoszenia do piątku, 3 czerwca.

3) DO GROT W STRADCZU: (koło Janowa) w niedzielę, 12 czerwca, pod kierownictwem p. prof. W. Probulskiego. — Koszty zł. 2'64 od osoby. — Zgłoszenia do czwartku. 9 czerwca.

4) DO ŻOŁKWI w niedzielę, 19 czerwca. pod kierownictwem p. prof. H. Cieśli, koszty po zł. 3'76 od osoby. — Zgłoszenia do wtorku, 14 czerwca.

5) NA PARASZKĘ koło Skolego. w niedzielę, 3 lipca. (wyjazd w sobotę popołudniu). pod kierownictwem p. prof. Dr. Michała Mendysa, Koszty po 15 zł. od osoby. Zgłoszenia do soboty 25 czerwca.

6) NAD MORZE (Warszawa. Bydgoszcz. Gdynia, Hel. Gdańsk, Oliwa. Sopoty, Oksywia) od 8-go do 18-tego lipca. Koszty (kolei i noclegi) zł. 80 — od osoby. Koszty dziennego utrzymania po 4 do 5 zł. Zgłoszenia do piątku 24 czerwca.

7) DO TRZECH WOLEK koło Dawidowa (pieszo) w niedzielę. 10 lipca. pod kierownictwem p. prof. W. Probulskiego. Zgłoszenia do czwartku. 7 lipca.

8) W TATRY (Zakopane. Dolina Kościeliska. Zawrat. Morskie Oko. Rysy. Wrota Chałubińskiego. Lilijowe) od 7-go do 12-go sierpnia. pod kierownictwem p. prof. W. Probulskiego i sekr. Uniw. Lud. R. Froehlicha. Koszty po 55 zł. od osoby. Zgłoszenia do piątku. 29 lipca.

9) W KARPATY WSCHODNIE (Howerla. Żabie) od 14-go do 16-go sierpnia. pod kierownictwem p. prof. Dziedzińskiego. Koszty po zł. 30 od osoby. Zgłoszenia do piątku. 5 sierpnia.

Zgłoszenia (osobiste. pisemne. telefoniczne przyjmuje i wszelkich informacji udziela Sekretarjat Uniwersytetu Lud. Bourlarda 5. codziennie od godz. 17'30 do 18'30. oraz Sekretarjaty robotn. Związków zawodowych. — Pierwszeństwo mają członkowie Uniwersytetu Ludowego i Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Zgłoszenia z prowincji przyjmuje tylko Sekretarjat Uniwersytetu Ludowego.

Dla kolejarzy. mających wolne karty jazdy lub regie, koszty wycieczek zmniejszają się o 75 proc.

Niezależnie od powyższych odbywać się będą wycieczki we Lwowie do różnych instytucji naukowych i przemysłowych.

Sprawa wydzierżawienia teatrów na Radzie miej.

Cały wieczór wczorajszy poświęcony był sprawie teatralnej. P. Souper uwziął się widać na prez. Chlamtacza i wyczyniał mu niesłychane wyrzuty, że teatr przynosi większe deficyty niż to ongi obiecywał prez. Chlamtacz. P. Aleksandrowiczówna ubolewała nad „upadkiem" teatru, który wystawia takie sztuki jak „Róża", nawołujące do buntu... Teraz społeczeństwa nie potrzeba już nawoływać do buntu, a należy wystawiać takie sztuki, które dają radość życia, są pogodne i nie drażnią nerwów ludzkich.

Następnie r. Rucker zdał sprawozdanie z działalności delegacji rady m., złożonej z wiceprez. Chlamtarza, tow. inż. Majewskiego i mówcy w Warszawie, dokąd delegacja wyjechała, celem uzyskania subwencji od rządu dla teatru.

Dzięki staraniom tow. pos. Hausnera, do którego delegacja zwróciła się o poparcie delegacji, — udano się do p. min. oswiaty Dobruckiego, który po wysłuchaniu sprawy przyobiecał, iż dołoży wszelkich starań, by na ten cel uzyskać pieniądze. Rząd bowiem ma na najbliższej sesji sejmowej przedłożyć sejmowi dodatkowy budżet, w którym m. in. znajduje się pozycja na popieranie teatrów. Jest więc prawie że pewne, iż teatr lwowski subwencję otrzyma.

Z kolei p. r. Rybicki dowodzi, że wydzierżawienie teatrów m. jest pozbawione podstaw. Wszystkie prawie wysoko postawione teatry pracują z deficytem. Na poważnego dzierżawcę liczyć nie można. Dzierżawa bowiem również przynosiłaby dzierżawcy deficyt. Z tem należy się liczyć. Mówca wskazuje na olbrzymie straty, jakie poniósł p. Szyfman, dzierżawca teatrów m. w Łodzi tam, gdzie p. Szyfman, otrzymywał nawet poważne subwencje. Należy odpowiednio teatry m. zorganizować, przez co deficyt będzie mniejszy.

Następnie mówca polemizuje z wywodami r. Aleksandrowiczowej, wykazując bezpodstawność jej poglądów na obecną literaturę dramatyczną.

Dalej przemawiał jeszcze przeciw dzierżawie teatrów r. Bogdanowicz, następnie zabrał głos tow. Majewski zbijając argumenty zwolenników oddania teatrów w dzierżawę, między innemi przypomina, iż inwentarz z czasów ostatniej dzierżawy sp. Hellera wraz z bibljoteką został kompletnie zdewastowany.

Następnie podkreśla mówca, że żadnemu dzierżawcy nie będzie chodziło o poziom sztuki, lecz o zysk osobisty a co najwyżej o równowagę swego budżetu.

Dla miasta nie powinien być obojętnym los artystów, którzy najlepsze lata swego życia poświęcili scenie lwowskiej.

TEATR NIE JEST PRZEDSIĘBIORSTWEM HANDLOWEM, NIE JEST ELEKTROWNIĄ, CZY GAZOWNIĄ, LECZ POWINIEN BYĆ PRZEZ MIASTO TRAKTOWANY JAKO PLACÓWKA KULTURALNA

której z rąk wypuszczać nie wolno.

W dalszej części swego przemówienia, tow. Majewski występuje przeciw protekcjonizmowi, od którego nie są wolni nawet tacy „świątobliwi" ludzie jak sen. Thulie.

W tej chwili powstał wielki hałas na sali, sen. Thulie rumieni się i miesza, a ks. Szydelski woła „kto? proszę wymienić nazwisko"

Tow. Majewski spokojnie odpowiada, iż bywały takie incydenty na komisji teatralnej, iż panowie z grupy tej, którą reprezentuje p. Thulie, przestrzegali członków komisji przed głosowaniem za usunięciem tej lub owej artystki.

Następnie przemawia tow. Hersztal, podkreślając, że przyczyny upadku teatru nie należy szukać w stosunkach lokalnych. Teatr w całym świecie przeżywa wielki kryzys z powodu konkurencji sztuki innego rodzaju, jak kina, kabarety, etc. Chcąc zdecydować się, jakie gmina ma zająć stanowisko wobec teatrów, trzeba sobie uzmysłowić, że teatr nie może być przedsiębiorstwem dochodowem a musi być traktowany jako spełnianie misji kulturalnej, misji dla spełnienia której, miasto obowiązane jest nawet z deficytem teatr prowadzić.

Trzeba rozwiązanie kwestji znaleźć przez szukanie nowych dróg i form dla teatru, co może uczynić tylko miasto.

Spełnienie tego rodzaju obowiązku będzie czynem obywatelskim, kulturalnym i patrjotycznym.

Nie można teatru traktować, jako środek uspokajający na nerwy, tak jak sobie tego życzy p. dyr. Aleksandrowiczówna. Teatr musi wystawiać olbrzymie konflikty życiowe, nurtujące społeczeństwo i dlatego np. wystawienie „Róży" Żeromskiego jest aktem wielkiej doniosłości i przynosi chlubę dyrekcji teatru.

Po przemówieniach r. Sudhofa, wiceprezyd. Chlamtacza i referenta Pierackiego — przewodniczący stwierdził brak kompletu i odroczył posiedzenie.

—:::—

Reprezentant rządu o wyborach w Małopolsce.

Oświadczenie p. wiceministra spraw wewn. Jaroszyńskiego.

Do Lwowa przyjechał onegdaj na zjazd starostów z Małopolski wschodniej p. wicemin. spraw wewn. Jaroszyński, który zwołał na wczoraj do Województwa konferencję prasową w sprawie stanowiska rządu wobec wyborów w Małopolsce.

P. wiceminister oświadczył m. in.:

Zarządzone niedawno wybory do reprezentacyj gminnych w Małopolsce Wschodniej wywołały żywe zainteresowanie. Próbowano — nie zawsze szczęśliwie, ustalić motywy, któremi kierował się rząd, zarządzając wybory w tym właśnie momencie. Próbowano m. in. motywy te znaleść w chęci rozbicia sił politycznych przed wyborami do parlamentu Rzeczypospolitej. — Stwierdzić muszę, że wszystkie tego rodzaju przypuszczenia nie odpowiadają rzeczywistości. Głównym powodem zarządzenia wyborów jest postulat

PRZYWRÓCENIA PANOWANIA PRAWA

na terenie Małopolski Wschodniej.

Z pośród motywów wtórnego niejako znaczenia wymienić należy konieczność usunięcia owej masy komisarzy gminnych, którzy zajęli miejsce legalnych organów gminnych, pochodzących z wyborów. I to nie tylko dlatego, że instytucja takich komisarzy stałych nie jest oparta na prawie, ale również z tego powodu, że gospodarka komisarzy mianowanych przez czynniki rządowe, obciąża rachunek rządu, podczas gdy w rzeczywistości rząd odpowiedzialności za nią ponosić nie może i nie chce.

Obecna sytuacja gospodarcza naszego państwa wkłada na samorządy szczególnie ważny obowiązek odegrania czynnej roli w ożywieniu życia gospodarczego. Tymczasem komisaryczne zarządy gminne nie mają możności rozwinąć szerszej działalności inwestycyjnej, albowiem nie przysługuje im prawo zaciągania długoterminowych zobowiązań.

Zarządzenie wyborów gminnych w Małopolsce Wsch. posiada polityczne znaczenie. Nie jest ono jednak żadnym politycznym manewrem.

Przy sposobności zarządzenia wyborów, które z braku innej podstawy prawnej odbywać się muszą na podstawie starej ustawy galicyjskiej z r. 1866, wyłoniły się pewne kwestje sporne.

Sporną była przedewszystkiem kwestja, czy rozporządzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej z r. 1918 o utworzeniu w gminach czwartego koła wyborczego posiada moc obowiązującą na obszarze Małopolski, na wschód od Sanu. Rząd starał się sprawę gruntownie wyświetlić, to też niezależnie od bardzo dokładnych studjów, przeprowadzonych w ministerstwie spraw wewnętrznych, odniósł się w formie ankiety o wypowiedzenie opinji na ten temat do osobistości z małopolskiego świata prawniczego. Opinje te były zgodne z wynikiem studjów MSWewn. i opowiadały się za tezą, w myśl której moc obowiązującą wspomnianego rozporządzenia P. K. L. rozciąga się bezwarunkowo na teren Małopolski Wschodniej.

MSWewn. stoi na stanowisku, że jakkolwiek wirylistom niewątpliwie przysługuje czynne prawo wyborcze, to jednak kwota opłacanego przez nich podatku przy podziale na koła wyborcze uwzględniona być nie może.

Najważniejsze mojem zdaniem argumenty prawne, uzasadniające stanowisko ministerstwo spraw wewn., są następujące:

1) cały opłacany przez wirylistów podatek jest już uwzględniony na podstawie par. 16, daje bowiem wirylíście mandat w radzie gminnej; byłoby zatem przywilejem, nie opartym na przepisie prawa, gdyby ten sam podatek dawał ponadto wirylíście prawo mianowania pewnej części liczby radnych;

2) konsekwencja uwzględnienia podatków wirylisty przy podziale wyborców na koła byłoby mianowanie przez nich członków rady, gdy tymczasem cała konstrukcja samorządu gminnego na podstawie galicyjskiej ustawy opiera się na zasadzie wyborów reprezentacyj gminnych.

SYSTEM KURJALNY.

W pewnych sferach politycznych próbowano wnioskować z zarządzenia wyborów w Małopolsce o szczególnej predylekcji rządu do systemu kurjalnego. Są to oczywiście wnioski zupełnie dowolne i nie oparte na żadnej podstawie. Każdy bowiem, kto zna sprawę bliżej, wie o tem doskonale, że chcąc bezzwłocznie przeprowadzić wybory w Małopolsce z powodów, o których mówiłem na wstępie, rząd nie miał żadnego wyboru co do ordynacji wyborczej i musiał się oprzeć na tej ordynacji, która prawnie dotąd obowiązuje.

LWÓW I KRAKÓW.

Zarządzenie wyborów obejmuje wszystkie gminy w Małopolsce z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Wybory w tych dwóch miastach małopolskich bowiem ze względu na statuty tych miast i inne komplikacje prawne stanowią problem oddzielny, nawiasem mówiąc, bardzo trudny, który w tej chwili jest przedmiotem studjów ministerstwa spraw wewnętrznych. Żadne decyzje w tej mierze dotychczas nie zapadły, ale już w najbliższych miesiącach rząd i w tej sprawie poweźmie, ponieważ we Lwowie i Krakowie stosunki są nielegalne i anormalne.

Na zakończenie powiem, że wszelkie pogłoski o zamiarach rządu o odwołaniu zarządzenia wyborów lub też odroczenie ich terminu nie odpowiadają prawdzie.

* * *

Nie możemy w miejscu tem powstrzymać się od zwrócenia uwagi pod adresem województwa co do jego dziwnego, nigdzie niepraktykowanego, sposobu zawiadamiania czy też zapraszania na konferencje prasowe.

Województwo o powyższej konferencji prasowej miało rzekomo telefonować do nas w porze obiadowej, w której nikogo niema w redakcji naszego pisma.

Zdaje się, że o tak ważnej sprawie można było znaleźć inny sposób zawiadamiania.

Mimo naszych kilkakrotnych uwag pod tym względem — fakty — „zaoszczędzania" sobie czasu miały już kilkakrotnie miejsce.

Urzędowe zaproszenie, czy zawiadamianie drogą telefoniczną nie ma żadnego znaczenia i charakteru urzędowego.

Czyż na powyższą konferencję nie można było przesłać zawiadomienia pisemnego, jak to się wszędzie praktykuje?

Zdaje się, że tak. Widocznie innego zdania jest województwo. A dlaczego? — pytamy.

WYJAZD DELEGACJI SOWIECKIEJ Z ANGLJI.

LONDYN. 28 maja. (PAT.). 40 funkcjonarjuszy sowieckich, którzy pracowali w delegacji handlowej odjechało wczoraj wieczorem na pokładzie rosyjskiego statku handlowego, udając się do jednego z portów bałtyckich.

—:::—

W POSZUKIWANIU NUNGESSERA I COLI.

LONDYN, 28. maja. (Pat.). Korespondent Reutera donosi z N. Yorku, że w przyszły czwartek specjalna ekspedycja wyruszy na poszukiwanie śladów Nungessera i Coli w Nowej Ziemi i okolicach.

—:::—

ANTYANGIELSKIE MANIFESTACJE W ROSJI.

LONDYN, 28. maja. (Pat.). Dzienniki donoszą z Helsingforsu, że tamtejszy sztab generalny otrzymał wiadomości z Leningradu o manifestacjach i wrogich wystąpieniach w pobliżu konsulatu angielskiego. W Kronsztadzie panuje podobno wielkie podniecenie.

I-szy Ogólnokrajowy Zlot Młodzieży Robotniczej

I-szy Dzień Sportu Robotniczego -- 5 i 6 czerwca r. b. w Warszawie

Barbarzyństwa amerykańskiego kapitalizmu

Rozgłos, jakiego nabrał w Europie proces dwóch robotników włoskich w Ameryce, Mikołaja Sacco i Bartłomieja Vanzetti, jest zrozumiały. Wydaje się nieprawdopodobnem, by człowiek niewinny, skazany na podstawie fałszywych zeznań świadków, mógł przez sześć lat czekać na wykonanie wyroku śmierci i dopiero przypadek sprowadza „sprostowanie pomyłki sądowej".

Trzeba znać głębię zdeprawowania kapitału amerykańskiego, by należycie zrozumieć ten proces.

Przedewszystkiem kilka słów o samej procedurze sądowej. Sacco i Vanzetti zostali oskarżeni o napad rabunkowy, stawieni przed sądem przysięgłych, uznani winnymi rabunku i mordu na podstawie tego werdyktu, skazani na śmierć. Od wyroku sądu przysięgłych niema apelacji. Wina raz przez przysięgłych stwierdzona nie może być „odwołana". Dla nieszczęśliwego skazańca pozostaje tylko nikła nadzieja w udaniu się do sądu najwyższego który jedynie tylko w razie stwierdzenia jakichś uchybień proceduralnych jak naprzykład niepowołanie świadka obrony i t. p. może unieważnić cały proces i nakazać nową rozprawę przed przysięgłymi. Jeżeli niema formalistycznej podstawy do unieważnienia procesu, sam werdykt przysięgłych nie może być obalony żadnym wyrokiem sądu wyższego. A że wyroki przysięgłych muszą w Stanach Zjednoczonych zapadać jednomyślnie, — zdawałoby się, iż oskarżony jest dostatecznie zabezpieczony przed okropnemi możliwościami pomyłki sądowej. I tak jest rzeczywiście w dziedzinie zbrodni pospolitych, pozbawionych tła społecznego lub politycznego. W procesach o podłożu klasowem — na usługach możnych staje cały skomplikowany aparat, umożliwiający gładkie zaprowadzenie oskarżonego do celi więziennej lub na szafot. Amerykanie mają nawet specjalny wyraz na określenie takiego postępowania sądowego. Nazywa się to obrazowo „railroading" — „nastawianiem toru kolejowego".

W ostatnich kilkunastu latach miała Ameryka kilka procesów o podobnem podłożu.

Sacco i Vanzetti, biedni emigranci włoscy, zanim nauczyli się biegle mówić po angielsku, wystąpili czynnie w sprawie następującej. Centralne władze państwowe aresztowały niejakiego Andrzeja Salsedo, Włocha, posiadającego już obywatelstwo amerykańskie, który ostro piętnował wyuzdanie powojennej reakcji amerykańskiej. Aresztowanego, człowieka o niezwykle silnych nerwach, zaprowadzono do gmachu, mieszczącego urzędy państwowe i trzymano tam — nie wiadomo gdzie, bez przesłuchania, kilka godzin. Po kilku godzinach z któregoś z górnych piętr, spadł Salsedo na brukowany dziedziniec i roztrzaskał się na miazgę. Władze policyjne ogłosiły, że aresztowany w napadzie szału wyskoczył sam przez okno. Opinja robotnicza dopatrywała się w tym wypadku pospolitego mordu, dokonanego na aresztowanym przez policjantów. Prawda, do dziś dnia nie została wyświetlona.

Sacco i Vanzetti, obaj przekonani o zamordowaniu Salsedo przez policję, gorąco zajęli się wyświetleniem tej sprawy. Ściągnęli więc na siebie nienawiść kapitalistów i najrozmaitszych szumowin, stojących na usługach kapitału, zwłaszcza, że obaj byli też bardzo czynnymi organizatorami związków zawodowych w stanie Massachusetts.

W kilkanaście dni później zamordowano kasjera fabrycznego w miejscowości South Braintree, w stanie Massachusetts. Mordercy nie zostawili po sobie śladu. Policja — najzupełniej bez poszlak — aresztuje Vanzettiego i Sacco, potem stwarza poszlaki, wyszukuje fałszywych świadków, starannie czuwa nad dobraniem ławy przysięgłych z farmerów, mających w tamtych okolicach wrodzony wstręt i niechęć do działaczy robotniczych i — doprowadza do jednomyślnego wyroku potępienia.

A już sama rozprawa sądowa była tak grubym ściegiem szyta, że klasa robotnicza całego kraju, poinformowana należycie przez swoją prasę, zawrzała gniewem. W takim stanie podniecenia umysłów nie można było wykonać wyroku śmierci. Rozpoczęła się żmudna i rozmyślnie przewlekana droga rewizji procesu przez wyższe instancje sądowe. Formalnościom nic nie można było zarzucić. Bo nawet stwierdzenie złośliwie fałszywych zeznań, — nie jest naruszeniem formalności proceduralnych. Kazuistyka sądowa amerykańska powiada w takim wypadku, że przysięgli nie koniecznie kierowali się zeznaniami takiego właśnie fałszywego świadka. Wszak są niezależni. Oni kierują się „wrażeniem" z całości przewodu sądowego. Los skazanych zawisł jedynie od łaski gubernatora.

A gubernator wybierany przez powszechne głosowanie jest często tak usidlany przez przedstawicieli kapitału, że nic posiada własnej wolnej i niezależnej swobody sądu i działania. Tak było i w tym wypadku. Dopiero dobrowolne zgłoszenie się istotnego mordercy nieomal w przeddzień egzekucji, uniemożliwiło — wobec opinji publicznej — wykonanie wyroku. Wyznaczono komisję, która po zbadaniu sprawy, zapewne złoży gubernatorowi raport z propozycją ułaskawienia skazanych.

Ale nie jest to jedyny tego rodzaju proces.

W roku 1917 odbywała się w San Francisco, największem mieście Kalifornji, manifestacja mieszczańska, domagająca się, by rząd wypowiedział wojnę Niemcom. Ktoś rzucił na demonstrujących bombę. Kilka osób zostało zabitych.

Oskarżono o tę zbrodnię wodza związku zawodowego muzykantów, Tomasza Mooneya. W dniu demonstracji Mooney był dwieście kilometrów od San Francisco. Cóż to szkodzi? Przecież Mooney zorganizował kilka potężnych strejków, bo poważnie przyczynił się do przechylenia opinji publicznej na rzecz gminnych elektrowni i gazowni, przez co dotkliwie szkodził interesom prywatnych właścicieli. Wreszcie zadarł się z tak zwanym „tajnym rządem" kalifornijskim, z olbrzymią spółką kolejową „Pacific Railroad Co", która bezwstydnie skorumpowała życie polityczne Kalifornji, obsadziła wszystkie ważniejsze stanowiska przez swoich płatnych najmitów. Wobec tego w procesie Mooneya, podobnie jak w procesie Vanzettiego i Sacco znaleźli się świadkowie, którzy „na własne oczy widzieli", jak Mooney rzucił niesioną w walizce bombę. A byli to „wyborowi" świadkowie. Główny świadek, tak zwana „ruda Mańka", prostytutka za lat młodszych, później biedna rajfurka, a od czasu procesu Mooneya, właścicielka najwykwintniejszego w San Francisco domu publicznego. Obok niej godnie się prezentował inny „naoczny świadek", z tym tylko mankamentem, że raz odsiedział kilkoletnie więzienie za rabunek, drugi raz za krzywoprzysięstwo, a trzeci raz za kradzież i podpalenie. Ale — formalnościom stało się zadość. Znowu farmerów posadzono na ławie przysięgłych i tak ich otumaniono, że wydali wyrok zasądzający. A przewodniczący, sędzia, człowiek uczciwy, ale ciężko głupi — wydał wyrok śmierci.

W kilka dni po wyroku stwierdzono, że jeden z głównych świadków, był już poprzednio karany za krzywoprzysięstwo, że drugi świadek nagle w okresie procesu szybko się wzbogacił, i — otworzył dom publiczny, luksusowy, o szerokiej klienteli. Gwałtowne protesty zorganizowanych robotników, znowu uniemożliwiły wykonanie wyroku śmierci. Opinja publiczna była poruszona do najwyższego stopnia. Zabrał głos nawet ówczesny prezydent kraju, Woodrow Wilson, ogłaszając list otwarty do gubernatora stanu (prawo ułaskawienia należy do czynników samorządowych, stanowych), prosząc o zbadanie sprawy, i ułaskawienie człowieka, o którym jak pisał Wilson „olbrzymia większość obywateli kraju sądzi, iż został skazany niewinnie". Głosu prezydenta kraju i opinji „olbrzymiej większości obywateli kraju", nie można lekceważyć. A jednak gubernator Kalifornji, tak był podległy „tajnemu rządowi" (Pacific Railroad Co.) że ograniczył się jedynie do zamiany wyroku śmierci na dożywotnie więzienie.

Mooneya zamknięto za ciężkiemi kratami. W rok czy półtora roku później, zgłasza się do obrońców Mooneya, kapral policji i zeznaje, że na rozkaz prokuratora i za specjalnem wynagrodzeniem, odbywał kilkakrotne konferencje ze świadkami oskarżycielami ucząc ich jak mają zeznawać, by zeznania ich wypadły zgodnie. Pouczał ich, jakie pytania stawiać im będzie prokurator i jakie im każe dawać odpowiedzi. Skandal publiczny o tyle spóźniony, że na kilka tygodni przedtem, prokurator umarł na zapalenie płuc. Ale kilku jeszcze świadków zgłosiło się i przyznało do składania fałszywych zeznań. Stwierdzono, że policja przedkładała przysięgłym fałszywe fotografje, które znacznie wpłynęły na wyrok potępiający. Nakoniec wszyscy przysięgli (dwunastu) i sędzia przewodniczący rozprawie przeciwko Mooneyowi, więc ludzie, którzy sami wydali wyrok śmierci — zwrócili się do gubernatora z prośbą o ułaskawienie Mooneya, gdyż doszli do przekonania, że wydali przez pomyłkę wyrok potępienia na niewinnego człowieka.

A efekt tej petycji?

„Tajny rząd" Pacific Railroad Co. — nie pozwolił gubernatorowi spełnić tego obowiązku. Mooney czeka jeszcze sprawiedliwości.

Oto są drogi, jakiemi kroczy najpotworniejszy, bo najchciwszy, najokrutniejszy, bo najbogatszy kapitalizm współczesny, — kapitał Stanów Zjednoczonych. W walce klasowej, gdzie widzi dla siebie korzyści materjalne, nie cofnie się kapitalizm przed najohydniejszą zbrodnią.

Ostatnie przygotowania do Wystawy Sportowej.

W dniu 3-go czerwca nastąpi otwarcie I. Ogólno-polskiej Wystawy Sportowej we Lwowie (plac i pawilony Targów Wschodnich). Gorączkowa praca wre obecnie w biurach i pawilonach wystawy.

Wydatne starania czyni się w celu pomieszczenia spodziewanych gości, których napływ z całej Polski zapowiada się imponująco. Komitet Wystawy zorganizował specjalne biuro mieszkaniowe (Jagiellońska 1, Targi Wschodnie), które zgłaszającym się dostarczy wygodnych i niedrogich kwater.

DZIAŁ ŁOWIECKI WYSTAWY SPORTOWEJ

przybrał rozmiary nieprzewidziane wprost przez organizatorów. Bogactwem i jakością zbiorów, lwowska wystawa łowiecka przewyższy prawdopodobnie wszystkie w tej dziedzinie dotychczas w Polsce zorganizowane pokazy.

Zwiedzający zobaczą trofea z Karpat, Małopolski, b. Kongresówki i Kresów, a więc z najpoważniejszych ośrodków łowiectwa polskiego. Jedynie Poznańskie bojkotuje wystawę! Kilku wystawców, którzy się z tej dzielnicy zgłosili nie zaprezentuje tamtejszego łowiectwa.

Wspaniałą będzie egzotyka (zbiory Potockich, Wodzickich, p. Halperta, Goetza-Okocimskiego, Andrzeja Lubomirskiego, Dzieduszyckich i t. d. — Ogółem wystawionych będzie kilka rekordów światowych.

MECZ TENISOWY RUMUNJA - POLSKA

zapowiedziany z początkiem Wystawy Sportowej (3—16 czerwca, Lwów) będzie wspaniałą manifestacją tego sportu.

Równocześnie z temi zawodami odbędzie się trójmecz międzymiastowy Łódź-Warszawa-Lwów.

Rozdział nagrody 60.000 złotych za ujęcie Kesslera.

KATOWICE, 28 maja. Jak wiadomo, rząd polski za ujęcie złodzieji pocztowych z Królewskiej Huty, Kesslera i towarzyszy wyznaczył 60.000 zł. nagrody. Z sumy tej oprócz niemieckich funkcjonar. policyjnych, którzy szajkę wyśledzili i aresztowali, pewną część otrzyma urzędnik banku dyskontowego w Dreźnie. Baudisch oraz kierownik filji bankowej w Katowicach, Perfecki. Obaj bowiem w znacznej mierze przyczynili się do wyśledzenia złodzieji.

—:?:—

Utworzenie Wielkiego Borysławia.

III.

ROZBUDOWA MIESZKAŃ.

Na terenowych bezdrożach rozbudowane gminy — przedstawiają pod względem budowy mieszkań ludzkich obraz nędzy.

Do ostatnich czasów sklejane z odpadków i rozbiórek drzewa kopalnianego — lepione błotem ulicy lub iłastą ziemią, ustąpiły w końcu lepszym budowom bądźto murowanym, bądź jeszcze drewnianym, ale zbudowanym z odpowiedniego materjału, na podmurowaniu z cegieł, lub betonu.

Na tem polu jednakże postawiono zaledwie pierwsze kroki — akcję budowlaną należy poprzeć w pierwszej linji przez otworzenie niedostępnych obecnie placów budowlanych, drogą zbudowania nowych ulic, odpowiednio szerokich.

WODOCIĄGI.

Gminy Borysław i Tustanowice posiadają własne wodociągi, jednak sieć ich jest zbyt szczupła i musi być poważnie rozbudowaną, oraz ujętą w jednolity system.

Kanalizacja — nie istnieje. — W tej dziedzinie jest wszystko do zrobienia.

Rzeźnia miejska, istniejąca jedynie w Tustanowicach — Borysław także z niej korzysta — niewystarczająca dla samego miasta Tustanowice, za małą jest dla Zagłębia — Wielkiego Borysławia. Ponadto położona jest w środku Zagłębia — co nie przyczynia się do podniesienia zdrowotności, potrzebuje przeniesienia, w inne, na peryferjach znajdujące się miejsce i zbudowania według wszelkich nowoczesnych wymogów dla środowiska tak licznego i skądinąd tak ważnego — jako głównego ośrodka przemysłu naftowego.

ŁAZIENKI PUBLICZNE.

Powyżej zaznaczyliśmy typowy dla tut. Zagłębia brud, przewalający się nietylko bezmiarem błota wprost przysłowiowego „błota borysławskiego“ czy też kurzu po ulicach, ale brud ten występuje jako charakterystyczne znamię u olbrzymiej części ludności — pracującej w warunkach ciężkich, w robotach wiertniczych i ziemnych w zetknięciu z ropą oraz emulzją czyli t. zw. tutaj „kałem“.

W tych warunkach stworzenie publicznych łazienek ludowych, tanich i dostępnych dla najszerszych warstw — jest wprost koniecznością.

Istniejące łazienki 1) gminy żydowskiej, i 2) Kasy chorych, są niewystarczające — pierwsze zbyt drogie, drugie funkcjonują tylko w lecie, dla członków kasy. Nowoczesne łazienki pobudować mogłaby jedynie gmina Wielkiego Borysławia — stawiająca sobie odpowiedni plan inwestycyjny w tej dziedzinie.

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNĘ

istnieje w Zagłębiu dobre, — wymaga tylko powiększenia sieci.

OPAŁ.

Zagłębie naftowe posiada znakomity środek opałowy, jakim jest gaz ziemny. Jednakże tylko nieliczne domy i to prawie wyłącznie firm naftowych opalane są gazem. Opał ten — ze względu na zużycie go na kopalniach nafty, jest naogół dość drogi, wina tego jednakże leży nie w czem innem, jak w polityce gospodarczej przemysłu naftowego. Ostatnio wobec uzyskanych olbrzymich ilości gazu ziemnego w Daszawie koło Stryja, który jest przeprowadzany rurociągami do Drohobycza i Zagłębia naftowego — cena spada, zwłaszcza w okresie letnim.

Gaz jednakże wyprodukowany na terenach stanowiących własność gmin Zagłębia, a to gminy chrześcijeńskiej Borysław, Tustanowice i Mraźnicy, może być nietylko podstawą do stworzenia gazoliniarni, t. j. fabryk gazoliny, otrzymywanej z gazu ziemnego, przedsiębiorstw bardzo rentownych, ale przez odpowiednie wyzyskanie gazu, przez odgazolinowanie tegoż potanieje sam gaz, jako materjał opałowy.

SZKOLNICTWO W ZAGŁĘBIU

pozostawia bardzo dużo do życzenia. Zagłębie rozrosłe przedewszystkiem w latach 1900 — 1910 spotkało się w r. 1909 z klęską zawodnienia terenów naftowych, co jego dalszy rozwój zatamowało, a równocześnie pogłębiło przesąd „tymczasowości“. To wpłynęło na bardzo powolne tempo w budowie szkół — które naogół nie posiadają odpowiednich budynków, a jeżeli niektóre z budynków celowi swojemu odpowiadają, — to mają zbyt liczną frekwencję dzieci, co omal na to samo wychodzi. To też w Zagłębiu istnieje pilna potrzeba budowy przynajmniej trzech szkół odpowiednio położonych i wyekwipowanych.

ZDROWOTNOŚĆ ZAGŁĘBIA

uzyskałaby bardzo wiele, gdyby zbudowano odpowiedni szpital miejski, któryby wziął w leczenie ludność Zagłębia, korzystającą obecnie ze szpitala powszechnego w Drohobyczu — zbyt szczupłego i zawsze przepełnionego. W tym kierunku mógłby wielki Borysław współdziałać z Kasą chorych, których interesy w tej dziedzinie wzajemnie się uzupełniają.

Jakąkolwiek dziedzinę życia tutejszego Zagłębia naftowego poruszyć — wszędzie jako konieczność występuje — złączenie gmin tegoż Zagłębia w jedną, całość administracyjną.

W zasadzie wszystkie Zarządy gmin nie są temu przeciwne, a jednak sprawa powyższa nie rusza z martwego punktu.

Jako pracujący na niwie samorządowej Zagłębia Naftowego od szeregu lat, uważam sobie za obowiązek zwrócenia na to uwagi opinji publicznej i czynników rządowych, i decydujących, ażeby sprawa z dziedziny życzeń, weszła w dziedzinę realizacji.

A sprawa połączenia gmin Zagłębia w Wielki Borysław nie przedstawia żadnej większej trudności.

Na podstawie ustawy z 1. VIII. 1923. Dz. U. R. P. Nr. 92. poz. 719, do przeprowadzenia powyższego upoważniona jest Rada ministrów na wniosek min. Spr. Wewn. po zaciągnięciu opinji ministra Skarbu i ministra Sprawiedliwości, a więc opinji, które na miejscu wydawać mogą ze strony władz administracyjnych: Starostwo w Drohobyczu i Województwo we Lwowie.

Władz samorządowych: Wydział Pow. w Drohobyczu i Tymcz. Wydz. Samorządowy we Lwowie.

Władz skarbowych: Urząd Skarbowy podatków i opłat w Drohobyczu i Izba Skarbowa we Lwowie.

Władz sądowych: Sąd Pow. w Drohobyczu i Sąd apelac. we Lwowie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każda z tych władz, nietylko wypowie się za połączeniem gmin Zagłębia, w Wielki Borysław, ale myśl tę najgoręcej poprze, gdyż realizacja jej będzie początkiem końca bałaganu, niewiadomo dlaczego do tej pory istniejącego.

Najwyższy czas, ażeby stosunki tutejsze — tak potrzebujące naprawy zostały ostatecznie sanowane — przed czynnikami rządowymi stoi piękne zadanie do spełnienia, a inicjatywę realizacji Wielkiego Borysławia powinien wziąć na siebie „Związek miast polskich“.

Zagłębie naftowe — Tustanowice — w maju 1927.

WŁADYSŁAW KOBAK, m. p. Kierownik kopalń nafty i Kom. Rząd. Zarządu miasta Tustanowice.

Jubileusz Związku Metalowców w Borysławiu

Niezwykłą uroczystość obchodził związek metalowców w sobotę, dnia 21. bm., bo 25-lecie swego istnienia we wspaniale udekorowanej sali „Domu Narodnego“ wśród powodzi czerwonych sztandarów, po odegraniu „Marsyljanki“ i kilku pieśni robotniczych przez orkiestrę rob. „Silva Plana“, zagaił uroczystość przewodniczący związku tow. Bujakowski. Przewodniczący udzielił następnie głosu tow. Mikołajowi Hankiewiczowi, który w swem treściwem przemówieniu nakreślił działalność związków zawodowych, a w szczególności związku metalowców w Borysławiu. Po referacie tow. Hankiewicza wszedł na trybunę sędziwy jubilat, tow. Jan Wolf, który w prostych słowach wspomniał o minionych latach, kiedy to z dużym nakładem sił kroczyli metalowcy do budowy związku i do uświadomienia mas. Następnie przemawiało wielu delegatów z bratnich organizacyj, jak z Drohobycza i Borysławia. Nie brakło też przedstawicielki organizacji kobiet PPS. Po odczytaniu przez przewodniczącego telegramów i listów gratulacyjnych, nastąpiło przypinanie odznak jubileuszowych tym, którzy niezmordowanie bez przerwy wytrwali na swem posterunku.

Następnie Kółko amatorskie TUR. uświetniło całą uroczystość swemi atrakcjami, na co się złożyły śpiewy, deklamacje obraz sceniczny p. t. „Ostatnie dni komuny paryskiej“ i żywy obraz.

Na zakończenie odbyła się zabawa towarzyska, która trwała do. rana. Wśród podniosłego nastroju uroczystość zakończono.

Z. B.

Zakończenie akcji cennikowej ceglarzy w Stanisławowie.

Blisko półtora miesiąca trwająca akcja cennikowa robotników cegielnianych w Stanisławowie, została w dniu 25. maja br. zakończoną zawarciem umowy zbiorowej regulującej warunki płacy rob. tegoż przemysłu na rok bieżący. Wprawdzie kampanja cegielniana mogła wskutek tego mieć pewne terminowe odchylenia, lecz naogół bardzo nieznaczne. Zresztą — ze strony robotników, od pierwszej chwili rozpoczęcia akcji — były tendencje najszybszego załatwienia sprawy, gdyby pp. pracodawcy byli więcej ustępliwi, t. zn. wyrozumiali na istotne potrzeby robotników, i ich istotną wartość pracy. Płace np. strycharzy z roku ubiegłego 9 zł. 27 gr. podniesiono na rok bieżący do 13 zł. i mniej więcej w tym samym stosunku innym kategorjom robotników.

Pp. pracodawcy zobowiązali się przedewszystkiem zatrudnić miejscowych robotników, a skoro okaże się nadmiar pracy, wówczas będą w możności sprowadzenia robotników z prowincji.

Bezpośrednio po podpisaniu umowy, delegaci robotników na czele z tow. Gazkiem — udali się na ogólne zgromadzenie robotników, gdzie po złożeniu sprawozdania z przebiegu całej akcji, robotnicy złożyli podziękowanie Radzie Związków i tow. Gazkowi — za sumienne i gorliwe zajęcie się ich sprawą i kierowanie całą akcją.

Niewątpimy ani na chwilę, że jest to pierwszy krok — ku racjonalnemu uregulowaniu płac robotników tej dziedziny produkcji, że siła Związku zawodowego — od tej chwili będzie nie do przezwyciężenia.

—:::—

Komunikat

× POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek, 30. bm., o godz. 7 wiecz. w lokalu Administracji „Dziennika Ludowego“.

—:::—

Brody pod znakiem strejków.

Panu Inspektorowi pracy do wiadomości.

Pisaliśmy już o haniebnych stosunkach panujących w przedsiębiorstwach w Brodach. Obojętność Inspektoratu pracy na przejawy łamania ustawy o 8-godz. dniu pracy, lekceważenia życia i zdrowia robotników przynosi swój plon w całej serji strejków, które wybuchają samorzutnie.

I tak 23. maja br. wybuchł strejk w przemyśle odzieżowym. Zastrejkowały wszystkie warsztaty krawieckie. Pertraktacje prowadzone przez obydwie strony w starostwie nie dały dotychczas rezultatu. Strejk wybuchł z powodu nieuznawania 8-godzinnego dnia pracy, urlopów wypoczynkowych i t. p.

Do strejku miesza się niepotrzebnie policja, idąca na usługi majstrów.

W przemyśle metalowym toczą się pertraktacje o te same postulaty. Z powodu nieustępliwości przedsiębiorców wybuch strejku wisi na włosku.

I w przemyśle spożywczym od dłuższego czasu prowadzone są pertraktacje, także bez poważniejszych skutków. Właściciele młynów uchylali się od pertraktacji, dopiero na skutek interwencji starostwa odbyła się wspólna konferencja ze związkiem robotników. Pracodawcy podpisali umowę w sprawie 8-godz. dnia pracy i urlopów ale sprawa cennika nie została rozstrzygnięta.

Prowokacyjnie zachowywał się w czasie obrad p. Lipszyc napadając brutalnie na Związek i na przewodniczącego Zw. tow. Teleszowskiego. Pan Lipszyc spotkał się z należytą odprawą i pomimo jego prowokacji do strejku na razie nie doszło.

Byłoby bardzo wskazanem, ażeby Inspektorat pracy we Lwowie więcej poświęcał uwagi na stosunki w brodzkich warsztatach i przedsiębiorstwach.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Legenda Bałtyku“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Szczęście Frania“. Gośc. występ Jaracza.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Uśmiech Losu“. Gośc. występ Jaracza.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Szczęście Frania“ Gośc. występ Jaracza.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Jej Chłopczyk“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Narzeczona Bojara“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Śmiertelny lot.
„APOLLO“: Niewinne grzesznice.
„PALACE“: Przygody Banknotu.
„KOPERNIK“: Fedora.
„MARYSIENKA“: Fedora.
„CHIMERA“: Czerwony goniec.
„FATAMORGANA“: Ostatnie lata panowania cara Mikołaja.
„ROCOCO“: Krew na śniegu.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś wieczorem jeden z najświetniejszych utworów scenicznych Wł. Perzyńskiego 3-aktową tragikomedję „Szczęście Frania“ — z najlepszym w Polsce przedstawicielem postaci tytułowej, Stefanem Jaraczem.

PREMJERA „GIOCONDY“, przepięknej opery Amilcara Ponchielli'ego, odbędzie się w czwartek, 2. bm. Nowa inscenizacja opery, pierwszorzędna reprezentacja artystyczno-wokalna pp. Green-Skazowej, Jakubowskiej (partja tytułowa), Ostrowskiej, Kurzbarta, Łowczyńskiego, oraz przedstawicieli głównych postaci męskich Perkowicza, Płońskiego i Zopotha — barwne i pomysłowe balety, nowe dekoracje art. malarza Z. Belka, wszystko to składa się na wysoce artystyczną całość widowiska.

TEATR NOWOŚCI. Dziś wieczorem wystąpi utalentowany śpiewak operetki krakowskiej p. Zygmunt Malinowski, w ulubionej operetce: „Księżna Cyrkówka“ — w popisowej partji Mister Iksa.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 490.